



Rok I.

Warszawa, 1 kwietnia 1922 r.

№ 6.

NASZE DZIEJE.

Dziwne zaiste wrażenie sprawia widok wszelkich harcerskich zebrań i dyskusyj: wszystkie one zdają się należeć do organizacji młodziutkiej i niedoświadczonej, której każdy krok jest eksperymentem, każde zamierzenie — próbą, która do ogólnej skarbnicy narodowej nie dorzuciła jeszcze ani jednego ziarnka, jest więc skromna i cicha i każdemu przechodniowi getowa z drogi w pokorze ustąpić. Wprost zapomina się nieraz, że harcerstwo polskie posiada już dziesięć lat tradycji, doświadczeń i — zasług, lat tak wielkich i twórczych, że każde z nich mogłoby stanąć za dziesięć latolecia.

Pamiętam, byłem kiedyś na pewnym zebraniu młodzieży, na którym któryś z mówców przemawiał o harcerstwie. Mówił rzeczy zadziwiające, rzeczy, których aż rażąca fałszywość odczuwali intuicyjnie wszyscy obecni, nie wyłączając, jak sądzę, i samego mówcy: że harcerstwo przez cały czas swego istnienia nie złożyło ani jednego dowodu swej żywotności, że w okresie wielkich wypadków dziejowych jakieśmy przeżyli, jego członkowie okazali jedynie niedołęstwo, bierność, ciasnotę widnokregu i pojęć i najzuperniejsze niezrozumienie powagi chwili, że wreszcie cały ruch harcerski był zawsze i jest obecnie jedynie czynnikiem zastoju wśród młodzieży, że zasługuje więc na jaknajenergicz-

niejszy zwalczanie. Na sali było wielu harcerzy i niejednen z nich próbował zwalczyć poglądy owego mówcy. Jeden mówił o pięknych i pożytecznych zamiarach harcerstwa na przyszłość, drugi opowiadał o doświadczeniach Baden Powella i skautingu angielskiego, trzeci zapuszczał się w rozważania teoretyczne, wychwalał wzniosłość prawa harcerskiego, lecz nikomu nie udało się trafić w sedno rzeczy i przypomnieć, że właściwie całe to pokolenie młodzieży, która wywalczyła niepodległość, młodzieży dzielnej, dziarskiej, energicznej i wierzącej w swe siły jest owocem naszej pracy wychowawczej, że choć teraz przeważnie do harcerstwa nie należy, prawie w całości przeszło ono przez naszą szkołę i świadomie i bezpośrednio, lub też nieświadomie, za pośrednictwem swych kolegów w tej szkole wszystkie swoje dodatnie cechy, które jej umożliwiły wytrwanie, nabyło, że więc wogóle zdobycie i utrzymanie niepodległości jest w znacznej mierze zasługą harcerskiego ducha.

Mniej więcej ten sam obraz, co opisane powyżej zebranie, przedstawia każda inna dyskusja i starcie zdań między harcerstwem a opinią publiczną. Na zarzuty i zapytania, stawiane przez tę ostatnią, odpowiada ono stale tą samą, stereotypową powodzią frazesów i obietnic, a

nie jest w stanie przytoczyć ani jednego konkretnego faktu. Wynikiem tego jest widoczne, zwiększające się w oczach osłabienie popularności harcerstwa w społeczeństwie, będące objawem mającym dla naszego ruchu bardzo poważne niepożądane skutki. Jest już najwyższy czas zorganizować odpowiednią akcję propagandy, któraaby się mogła temu antyharcerskiemu kierunkowi opinii publicznej dostatecznie silnie przeciwstawić i ten kierunek zwalczać. Tym jednak, którzy tę akcję prowadzą, trzeba dać odpowiednią broń do ręki, trzeba dać niezbitą fakty, dowody i dokumenty, ściśle daty i liczby. Tymczasem tego rodzaju dowodów nie mamy pod ręką zupełnie. Dane statystyczne, niekompletne zresztą i niezupełne, wprawdzie tu i owdzie są zebrane, lecz nie są opracowane, nie pozwalają więc na wyciągnięcie wniosków. Dzieje środowisk harcerskich, już dzisiaj zamaryłych, np. środowisk emigracyjnych w Rosji, są wprawdzie ponotowane w licznych opisach, artykułach i pamiętnikach, lub ostatecznie w pamięci ludzkiej, lecz posiadacze tych wspomnień lub też pisemnych i drukowanych dokumentów, rozproszeni po całym obszarze Rzeczypospolitej częstokroć nie zdają sobie sprawy z potrzeby podania ich do wiadomości publicznej. Materiały bibliograficzne, książki, broszury, czasopisma — drukowane i litografowane — których tak wielka wszak liczba ukazała się od chwili powstania harcerstwa, w których odbijają się wszystkie jego bóle i radości, wszystkie duchowe zmagania, wszystkie dążności, pragnienia, marzenia, wątpliwości i przeżycia, są częstokroć tak doszczętnie wyczerpane, że nawet autorzy i wydawcy nie są w posiadaniu ani jednego ich egzemplarza. Wszystkie dokumenty,

stwierdzające nasz udział w walkach o niepodległość, wszystkie rozkazy, pochwały, podziękowania, odezwy, których ilość była wszak tak znaczna, wszystkie nawet fotografie, pomimo tak stosunkowo niedawnego czasu ich pochodzenia, wyginęły tak doszczętnie, że nawet wieść o nich zaginęła.

Dziś już najwyższy czas gromkim głosem zakrzyknąć na alarm i ratować to, co jeszcze do uratowania pozostało. Pomijając już względy praktyczne: potrzebę zgromadzenia materiału dla propagandy, jest naszym obowiązkiem zgromadzenie i odpowiednie ugrupowanie materiałów dla przyszłej historii harcerstwa, będącej dość ważnym bądź co bądź fragmentem dziejów zmartwychwstałej Polski. Dzisiaj jesteśmy w możności zakomunikować naszym czytelnikom radosną nowinę, iż znalazła się nareszcie grupa ludzi, która podjęła się tej pracy, powzięła zamiar zgromadzenia i opracowania wszelkich materiałów, dotyczących naszej przeszłości i teraźniejszości i stworzenia samodzielnego harcerskiego muzeum. Lecz praca kilku jednostek nie będzie tu w stanie nic poradzić, jeżeli nie znajdzie dostatecznego poparcia u ogółu harcerzy, u owych trzydziestu tysięcy członków Związku, z których każdy może i powinien dorzucić choć jedną cegielkę do tego wspólnego dzieła. Żywimy nadzieję, że ten ogół pracownicy komisji organizacyjnej muzeum swego poparcia nie odmówi i że szafy jej i kufry napelnią się po brzegi stosami paczek i przesyłek, a jej gabinet przyjąć zarozi od interesantów, ofiarowujących swą pomoc i współpracę!

Adres Komisji Organizacyjnej Muzeum:
Warszawa, Długa 50, pokój 415.

J. G-ch.



archiwum



CI, KTÓRZY ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ.

Ś. † P.

Anna Mikołajczykówna

harcerka Żeńskiej Drużyny im. Królowej Jadwigi w Ostrowie, zmarła dnia
16 lutego b. r.

Drużyna straciła w Niej dzielną druhnę, zawsze wierną ideałom harcerskim. Cześć Jej pamięci!

Ś. † P.

Ks. prof. Wincenty Rychlewski

członek Koła Przyjaciół Harcerstwa przy I-ej Drużynie im. T. Kościuszki w
Brodnicy, zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, dn. 21 lutego b. r.,
licząc lat 40.

Pogrzeb odbył się dn. 26 lutego b. r. w Żninie (Wielkopolska), dokąd przewieziono ciało zmarłego do grobu rodzinnego.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają pogrążeni w ciężkim smutku harcerze z drużyn brodnickich.

Ś. † P.

Jan Bednarzak

uczeń kl. IVa Gimnazjum Brzeskiego im. R. Traugutta, komendant II Męskiej Terespolskiej Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki, zmarł dn. 8 marca b. r.
w 18 roku życia.

Pogrzeb odbył się dn. 9 marca b. r. przy udziale całego Terespolskiego Hufca Harcerskiego.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamia Komenda Drużyn Harcerskich w Terespolu.

LEGOWISKO MISIA.

(Dokończenie).

Następnie, zeszedłszy ze stosu, obejrzałem najciekawsze legowisko, jakie widziałem kiedykolwiek. Na północnej stronie stosu niedźwiedź przekopał wejście, długie na dwie stopy, a ze środka stosu wybrał szczapy tak, że



tam utworzyła się mała jaskinia, akurat tej wielkości, żeby Miś mógł się w niej położyć. Wsunąłem tam głowę i z wielkim zdziwieniem zobaczyłem niezwykle lodownię: śnieg i lód były szczelnie ubite pomiędzy szczapami całego stosu. Na głębokości dwóch stóp lód zachował się tak dobrze, że trudno było uwierzyć, iż na ziemi panuje okropny, czerwcowy skwar.

Jaskinia ta była prawdopodobnie pochodzenia takiego, jak i górskie lodowce. Drwale przez całą zimę obrabiali drzewo w jednym i tym samym miejscu. Ogromne ilości szczap i śmieci kładły się na śniegu udeptanym, a na szczapach zalegały płaszcze śnieżne. Było tak do kwietnia, wtedy to bowiem ruszają rzeki, więc drwale opuszczają lepianki, aby splawić obrobiony budulec.

I kiedy pod promieniami wiosennego słońca tajał śnieg w lasach, wtedy tajał i na powierzchni stosu, woda spływała niżej, ku dolnym warstwom, aby między niemi zamarznąć, gdy nocą temperatura opadnie. Szczapy zbite i śmiecie chronią wewnętrzny śnieg przed stopnieniem, najskwarniej przyświecające słońce i lato najdłuższe nie mogą stopić lodowni, kryjącej w sobie „śnieg zeszłoroczny“ — spały zeszłej jesieni.

I teraz mimo pory letniej, mimo to, że roje much i komarów unosiły się w powietrzu, w legowisku Misia nie było ani jednej muchy (bo one

nie lubią chłodu), a lód na lepiance pozostał prawie nietknięty.

Gdy przyzwyczałem się do ciemności, ujrzałem w głębi jaskini dzbanek, w którym najpewniej niegdyś drwale przechowywali miód, a którego sam widok sprawiał Misiowi przyjemność. A może i teraz jeszcze wylizywał dzban dokładnie wylizany, o tak tylko — dla doznania miłych złudzeń.

Wiele miałem i dawniej dowodów niepospolitości charakteru Misia i jego skłonności do dziwactw. Spotkałem się teraz z jednym jeszcze i to uderzającym przykładem jego przebiegłości: wiedział, że dzban — jego osobista zdobycz — będzie najbezpieczniejszy w legowisku, żaden bowiem niedźwiedź nie wchodzi do cudzego mieszkania, to znaczy do obcego niedźwiedziego legowiska. Tam więc do swojej własnej lodowej jaskini uniósł dzban i — gdy inne niedźwiedzie walały w mące swe głowy lub szukały choćby solonego mięsa — Miś leżał wygodnie, ze znawstwem miód wylizując.

J. London. prawie tłumaczenie **T. S.**

Z TEKI



OD REDAKCJI.

Na posiedzeniu Zarządu Warszawskiego Oddziału ZHP w dn. 1.III ub. r. został zatwierdzony regulamin autonomicznego Wydziału tegoż Oddziału pod nazwą „Dom Harcerza“.

Nowo powstała placówka harcerska.

ska uruchamia już pierwsze warsztaty, widzimy więc, że praca postępuje różno.

Ponieważ według regulaminu każdy biorący udział w pracy około „Domu Harcerza“ może zostać jego członkiem, przeto prosimy wszystkich, komu sprawa „Domu“ leży na sercu, o wypowiedzenie na tem miejscu swych uwag.

W ten sposób każdy będzie miał możność dorzucić do ogólnej budowy swą cegiełkę i przyczynić się do wzniesienia trwałych fundamentów, na których każda organizacja musi się opierać.

Otwierając dyskusję przesyłamy wszystkim, którzy pracę tę podjął zamierzają, serdeczne

Szcześć Boże!

„Ognisko domowe“ od najdawniejszych czasów było u wszystkich ludów symbolem czegoś świętego.

W żywiołowym dążeniu człowieka do zbudowania domu jest coś więcej ponad szukanie sobie schronienia na czas snu lub niepogody. W nieustającej walce o byt, w godzinach pracy organizm traci niesłychaną moc energii, która dzięki cudownym urządzeniom przyrody może się ciągle odnawiać, potrzebuje jednak odpowiednich ku temu warunków.

W dążeniu do stworzenia sobie tych warunków człowiek zakłada ognisko domowe, a im wyżej w rozwoju swym jest posunięty, tem większą pieczołowitością ognisko to otacza, tem słowo „dom“ głębsze ma znaczenie.

Bez przesady powiedzieć można, że ze sposobu zainteresowania wnosić można o rozwoju narodu.

„Dom“ jednak nietylko daje odpoczynek i odnawia siły człowieka.

Daje mu poczucie godności, wypływające z przeświadczenia o przynależności do swego społeczeństwa, do kraju, którego małą cząsteczkę zajmuje niepodzielnie.

Czem jest dom najlepiej ten osądzi, kto bodaj raz w życiu był go pozbawiony.

Instynkt założenia domu jest tak nieprzeparty, że nietylko człowiek

pojedynczy, ale całe zrzeszenia ludzi nim się kierują.

Wszelkie spółki jako pierwszy swój cel uważają założenie domu.

Dziś rozpoczyna w Warszawie pracę około wzniesienia własnego domu młodzież harcerska.

Byłoby to jednym więcej dowodem wielkiej żywotności idei Harcerstwa.

Praca to jednak nielada i udział w niej wziąć musi całe społeczeństwo.

Sądząc jednak z pierwszych kroków, nie należy się spodziewać, że przed społeczeństwem stanie grupa inicjatorów z prośbą o poparcie. Ze wzmianki Redakcji o uruchomieniu warsztatów widać, że czynności przygotowawcze nie ograniczyły się do ułożenia regulaminu.

Czuć już tętno pracy twórczej i kto w niej chce wziąć udział, sam się zakrzętać musi, by nie pozostać poza jej nawiasem.

Ze wzmianki Redakcji widać jeszcze i co innego.

Oto harcerze organizację „Domu“ rozpoczynają od warsztatów, które są symbolem pracy produkcyjnej, a więc, chcąc mieć pod swych dachem wszystkich, którym sprawa „Domu“ leży na sercu, jednocześnie przecież nie oglądają się na pomoc zzewnątrz lecz zdobywają potrzebne środki własnymi siłami wierząc, że planowa i produkcyjna praca jest tym ośrodkiem, około którego kapitał zawsze chętnie się krystalizuje.

Idealem pracy harcerskiej jest praca w zastępach i drużynach.

System ten przeniesiony na grunt ekonomiczny w postaci spółdzielni harcerskich, kierowanych przez zdolne jednostki i zasilanych przez ruchliwy i łatwy do pozyskania kapitał samych uczestników — wydaje znakomite rezultaty.

Ale jak ideowa praca harcerska nie mogłaby iść w jednym kierunku bez władz naczelnych, tak i egzystencja drobnych spółdzielni wymaga jakiejś centralnej instytucji, któraby ich zamierzenia jednoczyła i zasilala.

Taka instytucja centralną dla poszczególnych spółdzielni, a jednocześnie działem w całości pracy harcerskiej

skiej może być tylko „Dom Harcerza“.

Czerpiąc swe soki z pracy poszczególnych spółdzielni, zarówno jak i zzewnątrz, „Dom“ gromadziłby zapas, który mógłby starczyć nietylko na wspomaganie spółdzielni, dla umożliwienia im rozwoju, ale dałby możliwość utrzymania tych placówek humanitarnych lub kulturalnych, które samodzielnego żywota pędzić nie są w stanie.

Młodzież zaś harcerska, która tak często musi szukać poza nauką zajęć zarobkowych, znalazłaby je pod własną strzechą, na gruncie zajęć harcerskich.

Dążenie idei harcerskiej do wcielania się w czyny, nie słowa, znalazłoby najpiękniejsze rozwiązanie, a każdy grosz włożony w „Dom“ byłby nie datkiem lecz kapitałem, dającym odsetki, jakich na pieniądze przeliczyć niepodobna.

Nie zapomogi, a zrozumienia własnego interesu zażądała dziś młodzież harcerska od całego społeczeństwa.

Myszę, że nietylko ten, komu sprawa Domu, ale każdy, komu sprawa całej młodzieży na sercu leży, zostanie udziałowcem „Domu Harcerza“.

Janusz Ł.



„Cracovia“ w Pradze. W pierwszych dniach marca bawiła w Pradze nasza mistrzowska drużyna piłki nożnej „Cracovia“ i rozegrała 2 matche, niezbyt dla nas pomyślne. Match z drużyną „Union Žižkov“, będącą w mistrzostwie Czechosłowacji na 3-im miejscu, zakończył się zwycięstwem Czechów — 2 : 1 (1 : 0). Gorzej znacznie dla nas wypadło spotkanie „Cracovii“ ze „Slavią“, stojącą na 2-gim miejscu w mistrzostwie Czechosłowacji. Match wygrała „Slavia“ — 5 : 0 (2 : 0).

Po dobrych rezultatach, jakie osiągnęła „Cracovia“ w Budapeszcie, grając z M. T. K. — 0 : 0; a z reprezentacją Węgier 1 : 0, gdy mogło się здаwać, że zaczynamy wydobywać się z dotychczasowej martwoty, wyniki mogą być dla nas przykre.

„Cracovia“, walcząca z zapalem o zwycięstwo, nie ma ona jednak możliwości częstszego spotkania z przeciwnikami, stojącymi na poziomie sportu europejskiego. Stąd nasza porażka. Życie sportowe zaczyna się rozwijać i upowszechniać, więc wyniki matchów w Pradze muszą dla nas być bodźcem do dalszej pracy w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego.

Od 3-go do 6 marca b. r. w Worochcie odbyły się **Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski i Armji.**

Mistrzostwo Polski (bieg kombinowany ze skokiem) zdobył Andrzej Krzeptowski (Zakopane). Drugie miejsce zajął Henryk Mückenbrun (Zakopane), trzecie zaś — Rozmus Aleksander (Zakopane).

Zawody o mistrzostwo Armji dały następujące wyniki:

1. por. Pawłowski Leszek (14 pułk ul).

2. por. Zagórski W. (VI dywizjon tab).

3. por. Zagórski S. (6 p. sap.)

Rekord Polski skoku postawił Rozmus Aleksander, skacząc na 27 mt. 50 cm., rekord zaś Armji — por. Leszek Pawłowski — 18.50 mtr.

Mistrzostwo świata w łyżwiarstwie zdobył Ström.

Olimpiada bałtycka odbędzie się 29 i 30 kwietnia b. r. w Rewlu.

Na **Zlocie Chorągwi Warszawskiej ZHP** w czerwcu b. r. wraz z obozem i wystawą odbędą się zawody o mistrzostwo w różnych dziedzinach sportu. Odbędzie się także match między 2-ma drużynami piłki nożnej, które będą współzawodniczyły o Mistrzostwo Chorągwi.

Z wiosną duże ożywienie w tej dziedzinie zapanuje w świecie harcerskim. Już teraz niektóre drużyny i środowiska pracują usilnie nad przygotowaniem.

2-gi bieg okrężny „Kurjera Polskiego“ odbędzie się w Warszawie 23

kwietnia na przestrzeni 6.400 mtr.

Znany sędzia holenderski, W. Bosas, za **najsilniejszą drużynę p. n.** w Europie kontynentalnej uważa czeską AC „Spartę“ (Praga).

W roku 1921 czesko-słowacki związek lekkoatletyczny uzyskał między innymi następujące wyniki:

bieg 1000 mtr. — 2'40"

skok wzwyż z rozb. — 1 m. 80.8 cm.

skok wzwyż z miejs. — 1 m. 46 cm.

rzut oszczepem — 50 m. 11cm.

Różne:

Pogoń (Katowice) — „Cracovia“ 0 : 5.

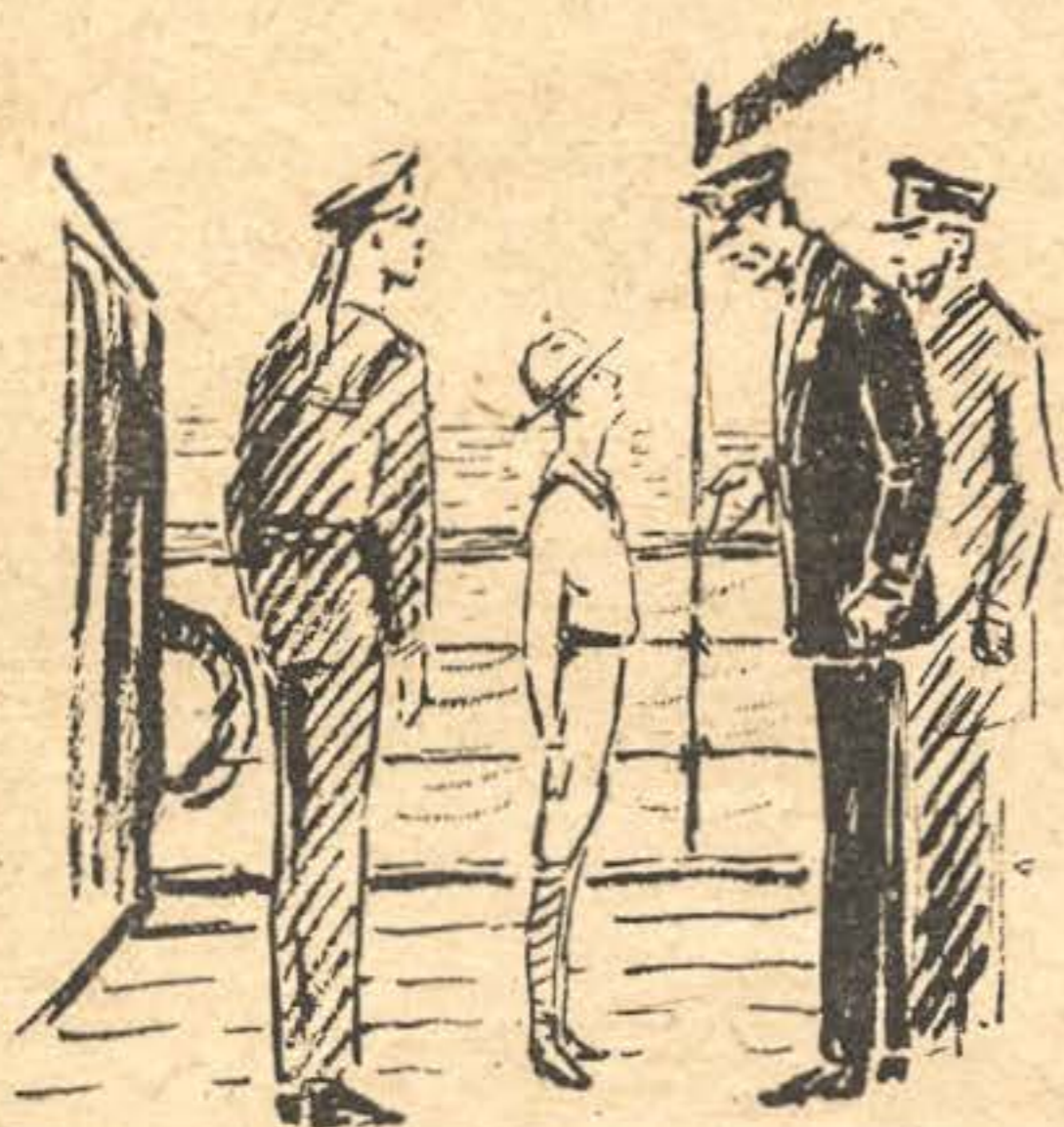
„Warszawianka“ — WKS 4 : 4.

K.

Józef Jasińczyk K.

BANDYTA Z MUSU.

powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków wojny wszechświatowej.



— Co u diabła starego, żeby podczas stanu wojennego, na statku wojennym po pokładzie włóczyły się jakieś cywilne podrostki? — krzyczał oficer dalej.

Zbiegli się w mig majtkowie, obścapił Witka i choć znali go jako syna starszego montera Boreckiego, choć tłomaczyli to podoficerowi, nie pomagało — musieli poprowadzić chłopca do kajuty kapitana.

Kapitan zawyrokował, że dopóki Borecki nie powróci, chłopiec nie może być bez pracy i dozoru, więc go się przydziela do posługi starszemu oficerowi Fleksowi.

Witek oszolomiony temi rozporządzeniami i krzykami nie śmiał protestować, ledwie zdobył się na pytanie — kiedy ojciec jego może wrócić.

Dowiedział się, że Borecki ma rozkaz ich na pełnym morzu dogonić, więc już odłożywszy protesty zasadnicze do powrotu ojca musiał się z losem swym pogodzić.

Zwierzchnik jego, starszy oficer Fleks, był to stary marynarz „dalekiego pływania“ t. j. taki, co podczas pokoju jeździł w bardzo dalekie podróże, oschłego i sztywnego charakteru, dla podwładnych surowy, ale sprawiedliwy.

Do czynności Witka należała osobista obsługa oficera i jego kajuty, na co choć z buntem w duszy musiał się zgodzić.

Okręt tymczasem był w pełnym biegu, fala wielka, załatująca z zachodnich krańców morza Niemieckiego, zaczęła chwiać krążownikiem porządnie.

„Wolf“ rebił 25 kilometrów na godzinę to jest szedł prawie z największą szybkością, na jaką stać go było.

Niebo szarzeć zaczęło, choć mgły nie było, ale wilgoć i deszcz ze śniegiem stanowiły obrzydliwą pogodę, a zimno przejmujące i fale wściekle napędzały na ludzi ponure myśli.

Nic dziwnego, że Witek czuł się wyjątkowo opuszczonym na świecie. Od dzieciństwa, co prawda, w twardej szkole życiowej chowany, nie łatwo smutkowi się poddawał, potem jako skaut z zapalem przyzwyczajał się do gwizdania na los przeciwny, ale obecna sytuacja wydała się mu tak głupią i niezrozumiałą, iż przyznamy to już za niego, na płacz mu się zbierało.

On, chłopiec czternastoletni, za duży aby bezkrytycznie się czyimś rozkazom poddawać, za mały i młody, aby wiedzieć co w takich wypadkach poczynać należy, został pomimowoli uczestnikiem wielkiej wojny po stro-

nie, której życzył najgorzej i w przedsięwzięciu, które wprost mogło mieć cechy tylko morskiego rozboju. Ani to wygodne, ani zaszczytne i zupełnie wbrew jego woli — z tem się Witek w żaden sposób pogodzić nie mógł.

Skautem był, więc miał już swój system walki z przeciwnościami.

— Najpierw swemu losowi trzeba się dobrze przypatrzeć, a rada zawsze jakaś się znajdzie — rozumował.

Ale wypadki tak szybkim walały się tempem, tak nagle i niespodziewanie los go doświadczał, że czuł chaos w głowie i oszołomienie.

— Zapewne — myślał — krążownik jechał gdzieś na miejsce wskazane, tam ojciec pośpieszy i z Wolfem się połączy.

Tymczasem okręt wypłynawszy z kanału zmienił kierunek biegu i z zachodniego przeszedł na północno-zachodni. Płynął wzdłuż brzegów Danji.

Boczna zachodnia fala zaczęła chwiać statkiem tak silnie, iż z trudem można było utrzymać się na nogach.

Deszcz ze śniegiem ciał po twarzy, a zimno przejmowało do szpiku kości.



Majtkowie w płaszczach gumowych chodzili w sposób im tylko właściwy, to jest utrzymując się na rozkraczonych i zgiętych w kolanach nogach.

(D. c. n.)

ZŁOTE MYŚLI.

Redakcja „Ogniska“, jak każda zresztą redakcja, nie może drukować wszystkich nadsyłanych artykułów. Musi brać pod uwagę szczupłość miejsca, rozmiar artykułu, program numeru, aktualność, wreszcie treść w całej rozciągłości może być zdaniem redakcji nieodpowiednią do pisma, albo też sposób pisania autora się nie podoba i t. d. Takie artykuły kwalifikują się „do kosza“. Nie znaczy to jednak, by one rzeczywiście nie miały wartości — bynajmniej, tylko, że jako całości redakcja nie chce ich umieszczać.

Ponieważ jednak te właśnie odrzucone artykuły często zawierają wiele cennych lub ciekawych myśli, przeto redakcja postanowiła wylawiać je z nich i podawać czytelnikom w formie skróconej. W tym celu otwieramy dział „Złote myśli“.

Każde dzieło jest w pierwszym rzędzie przeznaczone dla społeczeństwa, z którego wyszedł autor.

„Parę słów pod rozwagę“.

Ze względu na zbliżającą się porę wycieczek warto wziąć pod uwagę następujące wskazówki:

1) Jeżeli jesteś komendantem jakiegoś środowiska (np. Krakowa — Lwowa — Poznania i t. p.), a spodziewasz się w ciągu lata mieć odwiedzinny braci harcerskiej, przygotuj na stałe jako kwatery jeden albo dwa lokale drużyny, zaopatrzone we wszelkie wygody jak: słomę, wodę, świeże powietrze i t. p.

2) Wyznacz gospodarza (może znajdzie się ochotnik), który będzie myślał o żołądkach gości. Tu — nader wskazana jest bezinteresowność.

3) „Wynajmij“ lub wynaleź harcerzy, którzy nie zblądziwszy oprowadziliby po mieście gości.

4) Zaofiaruj wymyślone przez siebie przyjemności i t. p.

Przekonasz się wtedy, że Twój dobry, wielki uczynek i gościnność będą pamiętali aż... do wyjazdu, chociażbyś uczestował ich śladem i kakaem. **Imerej.** „Wielkość w kwadracie albo domy wycieczkowe“.



archiwum



WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

CZWARTY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

Otóż na dany sygnał „Baloo“ wszystkie wilczki puszczają się krok w krok za przewodnikiem, jeden za drugim, stąpając powoli a sztywnie niby lalki, brzuch naprzód, łokcie wystawione na boki, podbródek zadarty, spoglądając z wysoka na prawo i lewo; a postępując dokoła, każdy wciąż głośno powtarza dwa Prawa Wilczęce, aby je cały świat usłyszał: „wilczek ustępuje staremu wilkowi; wilczek jest nieustępliwy wobec samego siebie“.

Gdy instruktor da znak lub rozkaz zatrzymania się, wilczki odrazu przestają udawać Baloo i stają się znów sobą, oczekując w postawie „baczność“, twarzą do instruktora, dalszych rozkazów.

(Można dobrać do tego odpowiednią muzykę, np. ang. „The Teddy Bear Picnic“ albo „Policeman's Chorus“ z operetki „Pirates of Penzance“).

TANIEC BAGHEERY.

Kto to był Bagheera? Czarna zwinna pantera, co to umiała bajecznie się skradać, pełzać po drzewach czy po ziemi i być niemal niewidzialną nie tylko w ciemnościach nocy. Była zręcznym i wytrwałym, myśliwym, odważną i sprytną.

Chociaż potrafiła być okrutną i straszną w potrzebie, miała dobre serce i uczyła Mowglego, jak należy polować i zdobywać sobie pokarm.

Otóż w tańcu Bagheery każdy wilczek staje się panterą.

Gromada tworzy Krąg Parady i wszyscy się posuwają jeden za drugim w schylonej postawie, rozglądając się na prawo i lewo, na jaką by tu zwierzynę za polować. Nagle oto zwierzyna jest! Wszystkie wilczki siadają w kuczki i zwracają głowy ku środkowi, wpatrując się jakby w pasące się jelenie, które tam sobie należy wyobrazić... Aby ich nie spłoszyć i nie być widzialnym, każdy wilczek staje na czworaki, zwraca się ku środkowi koła, poczem cofa się kilka kroków, jakby chcąc się odsunąć od zwierzyny, by jej nie spłoszyć... Dopiero potem zaczyna każdy wilczek pełznąć zwolna ku środkowi. W miarę przysuwania się coraz bliżej, pełzną coraz wolniej, starają się czynić to coraz ciszej i coraz bardziej się rozplaszczają przy samej ziemi. Gdy podpełzły bardzo blisko, zatrzymują się nieruchomo, a kierownik powiada „już!“. Wtedy wszyscy rzucają się naprzód z krótkim ryknięciem, niby na wymagowaną zwierzynę, którą jakby porywają i szarpia między sobą w kawaly. Natychmiast wracają w podskokach z łupem na swoje miejsca w Kręgu Parady, udając, że pożerają smakowite ochłapy jelenie.

Podczas tego tańca każdy wilczek musi pilnie obserwować przewodnika i natychmiast robić to samo, co on robi.

DZIEŃ MATKI.

Jedną z pierwszych gromadek wilczych w Londynie była 1-a Westminsterska, która obrala sobie za szefa mego małego synka, Piotra, chociaż liczył dopiero parę miesięcy. Był on obecnym na paradzie i przemaszerował przed frontem (na rękę niańki!).

Zdaje się, że jedną z najbardziej zaciekawionych osób przyglądających się tej ceremonii była moja wiewiórka matka, licząca wtedy 90-ty rok życia. Bardzo jej było miło, gdy widząc ją siedzącą w oknie, wilczęta



trzykrotnie urządziły „rakiety“ na jej cześć, i prosiła mnie, by im podziękować. Uczuła ona, że wilczęta jej wnuczka stają się też jakby jej wnuczkami.

Skoro mówię o mojej matce, chciałbym wam wszystkim przypomnieć starożytny zwyczaj, który dobrze byłoby zachować jako część składową obowiązku względem rdziców — „starych wilków“ z 1-go wilczego prawa.

Mianowicie w pewnym dniu roku każdy składa swej matce szczególne wyrazy swej czci i miłości. U protestantów bywa to w środkową niedzielę postu. Ale najodpowiedniejszym jest dzień urodzin matki.

Tego dnia należy matce ofiarować lub przesłać jakiś drobiazg w upominku — właśnie jako wyraz pamięci, czci i przywiązania.

Jeżeli już nie żyje, możecie zanieść nieco kwiatów na jej grób, albo — jeżeli jesteście daleko — posłać trochę pieniędzy księdzu odpowiedniej parafji, aby mógł kwiaty kupić i złożyć. Lub też zróbcie cokolwiek, co by jej być mogło szczególnie miłym.

W każdym razie jest rzeczą dobrą myśleć z szacunkiem o kimś, co was wydał na świat i wychował. Starajcie się postępować tak, aby matka wasza mogła być z was dumna, a nigdy nie czynicie nic, co by ją mogło zasmucać albo zawstydząć. Ona tyle dla was zrobiła; zróbcie wy to dla niej.

WARTOWNIK.

Znacie może historję młodego żołnierza, który stał w nocy na warcie w ciemnym lesie i nagle został zaskoczony przez wrogów. Przyłożono mu bagnet do piersi i surowy głos szepnął mu do ucha: „jedno słowo, a zginiesz!“.

Gdyby pozostał cicho i bez ruchu, mógłby zachować życie. Ale on odetchnął głęboko i zakrzyknął na alarm z całej mocy.

Leżąc na trawie umierający i słysząc trąbki pułkowe grające alarm oraz tupot nóg towarzyszy chwytających za broń, miał świadomość, że uratował im życie, — i umierał szczęśliwy.

Tak samo musi być gotowym na wszelkie niebezpieczeństwa i trudy za swych towarzyszy każdy podwódnik, żołnierz czy wywiadowca; a czasem nawet muszą oni być gotowi na śmierć — jak ów młody żołnierz.

Co więcej, ich praca bywa często nudna, wcale niezajmująca.

Po całodziennym marszu lub trudzie, mając umęczone nogi i zbolące członki, jest się naprzykład powołanym do rozstawiania chat dookoła obozu, gdy inni już śpią. Jakkolwiek śmiertelnie znużonym się jest, trzeba czuwać, by zapewnić obronę przed wrogami, dzikimi zwierzętami lub innymi niebezpieczeństwami, i wie się, że towarzysze ufają nam, zawierzają naszej czujności swój sen i życie.

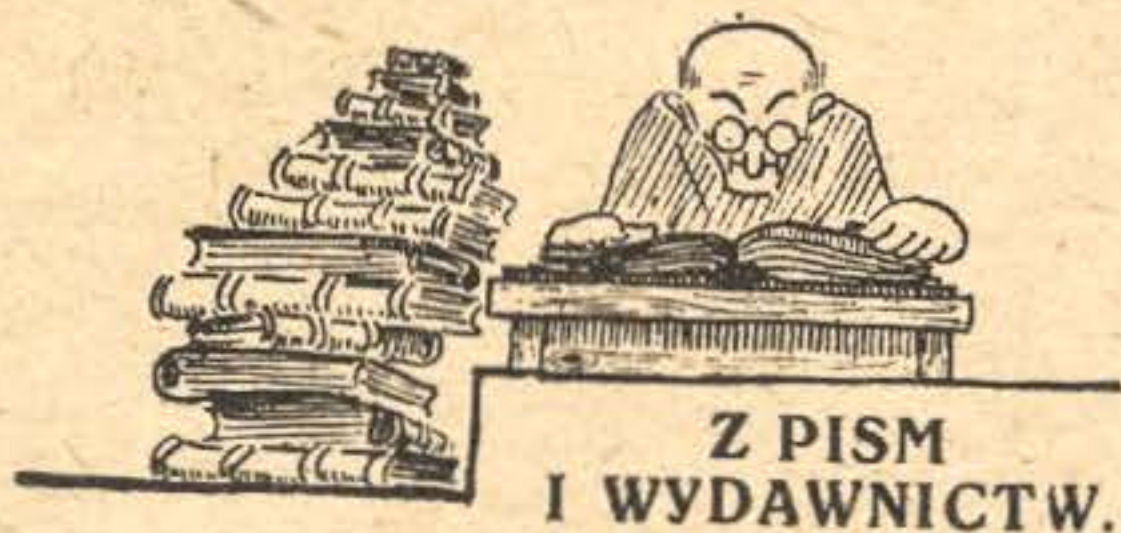
Wartownik nawet nie pomyśli, że mógłby zbudzić następnego mającego czuwać towarzysza choćby o minutę wcześniej, niż wyznaczony mu termin. On się nie wykręca od obowiązku. Daleko częściej stara on się zrobić więcej niż na niego wypada z koleżeńkiego podziału obowiązków.

I takim samym jest on, gdy chodzi o narażenie życia za towarzyszy, jak i wtedy, gdy może umyć im po wieczery naczynia. Jest zawsze chętny i gotów spełnić coś, przed czem leniuch by się wykręcał, sarkając: „to nie moja rzecz!“

Otóż podobnie wilczęta u nas w kraju są gotowe zawsze wykonać coś dla gromady — zamieść podłogę w pokoju zebrania i zabaw, założyć nową koszulkę na lampę gazową, czy cokolwiek się innego nadarza.

(D. c. n.)

Tłom. T. Dąbrowa.



Z PISM
I WYDAWNICTW.

Tym razem zajrzyjmy do prowincjonalnych pism młodzieży. Jest ich sporo, co świadczy o budzeniu się szerszych zainteresowań wśród młodzieży.

Nasza praca, dwutygodnik młodzieży szkolnej powiatu Tomaszowskiego, wydawany przez uczennice i uczniów Państw. Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego. Pismo jest, zdaje się, wiernym odzwierciedleniem życia organizacyjnego gimnazjum. Sklepik szkolny, Kółko Polonistyczne, Kasa Oszczędności, Sekcja Odczytowa, Bratnia Pomoc i t. d. — wszystkie instytucje żyją na łamach „Naszej pracy”. Artykułki z zakresu krajoznawstwa są wcale udatne, a tem bardziej godne uwagi, że temat biorą z wycieczek szkolnych. Wiadomości bieżące informują szczegółowo o ważniejszych zdarzeniach w gimnazjum lub w organizacjach młodzieży. Podkreślić też trzeba tendencję redakcji do zbliżenia młodzieży z przyrodą — drogą opisów z życia zwierząt; ładne są z tego działu opowiadania: „Nasza mysz domowa” w Nr. 6 i „Nieszczęście rodziny wróblej” w Nr. 9.

„Nasza praca” jest pisemkiem lokalnym, przeznaczonym dla młodzieży szkolnej niższych klas, ale jako takie może służyć za wzór do naśladowania innym podobnym pisemkom.

Latawiec, litografowany miesięcznik młodzi harcerskiej w Rzeszowie, wydawany przez I Drużynę Harc. im. J. Piłsudskiego. Nr. VIII.

Pisemko to ma charakter prawie że czysto humorystyczny. Obfita jak na pismo tego rozmiaru kronika szczególnie notuje ważniejsze wypadki z życia harcerskiego w Rzeszowie. Na uwagę zasługuje opowiadanie Rafała p. t. „Groźny nieprzyjaciel”, napisane żywo i interesująco. Art. „Harcerskie

kluby sportowe piłki nożnej” Długobociana opisuje historję kilku meczów piłki nożnej, rozegranych między klubami w Rzeszowie.

Przykład ten godzien naśladowania: czyż tylko Rzeszów może się zdobyć na kilka klubów sportowych harcerskich? Bardzo chętnie umieszczalibyśmy w „Ognisku” sprawozdania z ćwiczeń i zawodów sportowych — prosimy o nadsyłanie.

Czuwaj, czasopismo młodzieży harcerskiej, wydawane przez komendę hufca w Lesznie. Jak widać z treści pierwszych trzech numerów „Czuwaj” jest wynikiem zastoju w pracy drużyn: pragnąc je poruszyć, komenda hufca postanowiła oddziaływać na nie drogą pisma. Stąd specjalna „polityka” redakcji, która różnemi sposobami zachęca czytelników do podjęcia istotnej, realnej pracy harcerskiej, a nie tylko kultywowania form. Takim jest np. artykuł Józefa p. t. „Praca i środki”, w którym autor omawia znaczenie kresek jako środka wychowawczego i podaje regulamin kresek. Tę dążność redakcji do dawania konkretnych wskazówek metodycznych należy podkreślić jako objaw dodatni. Dobre są niektóre literackie urywki, np. „Karnawał harcerski” Waligórskiego jest wdzięcznym obrazkiem.

Natomiast trzeba zwrócić uwagę na pewne braki innego rodzaju; a więc styl niektórych artykułów jest oplatany — a na to właśnie w Wielkopolsce należałoby zwrócić baczną uwagę. Przykładem może służyć „Gawęda” w Nr. 3. Wreszcie należy na numerze pisma umieszczać datę, w której wychodzi „Czuwaj” zaś podaje tylko rok.

Poprzestając narazie na omówieniu tych kilku pism, pragnę się jeszcze zwrócić z apelem do wszelkich pism młodzieży, harcerskich i nieharcerskich, drukowanych, litografowanych, pisanych, by przysyłały do „Ogniska” swoje numery. „Ognisko” w miarę możliwości będzie wysyłało numery wymienne.



„Zwycięstwa polskie” Wojciecha Kossaka. Gmach projektowanego polskiego Muzeum wojskowego ma być ozdobiony szeregiem obrazów, przedstawiających zwycięskie boje polskie. Toczy się układ z znakomitym batalistą Wojciechem Kossakiem, twórcą Raclawic, Bitwy pod Piramidami, Berezyńny i t. d. o podjęcie się tego dzieła.

Analfabetyzm w Polsce. Według ostatnich danych 50% obywateli polskich nie umie czytać ani pisać. Według dzielnic: w Wielkopolsce jest 2% analfabetów; na Śląsku Cieszyńskim 5%, w Małopolsce 40%, w Kongresówce 57%, na Kresach Wschodnich 61%. Warto wspomnieć, że we Francji i w Niemczech jest 2% analfabetów, w Anglii 1%. Tak niepomysłny dla nas stan spowodowany jest tem, że Moskale wcale, a Austriacy też mało dbali o oświatę. Dopiero teraz Rząd Polski chce wprowadzić wszędzie powszechne nauczanie, ale na rezultaty tego poczekać należy lat kilkanaście.

Siedziby bobrów wykryto w lasach pow. lidzkiego (Starorzecz-Perekop). Zarząd lasów państwowych w Białowieży roztoczył nad nimi należyłą opiekę.

Uniwersytet Wileński liczy prawie 2000 słuchaczy, w czem 75% Polaków, 15% żydów i 10% innych narodowości (Białorusinów, Rosjan, Niemców, Tatarów, Litwinów).

Cenny zabytek. W Nowem Mieście na Pomorzu, w kościele znajduje się stara płyta mosiężna roboty flandryjskiej, przedstawiająca komtura von Liebensteina i wykonana w 1391 r. Jest to cenny okaz dla miłośników sztuki.

Z Londynu do Algieru w 24 godzin. W Londynie robione są przygotowa-

nia dla wprowadzenia komunikacji z Algierem przy pomocy samolotu 16 osobowego o sile 120 H.P. Podróż wraz ze śniadaniem w Paryżu, obiadem w Lyonie i wieczerzą w Marsylii trwałaby 24 godziny, czyli mniej niż potrzeba na przejazd koleją z Krakowa do Wilna.

Też rekord. Inny rekord szybkości osiągnęli sławetni pp. futuryści, tym razem w Neapolu. Oto wystawili tam dramat w 5 aktach, z których każdy trwał 1 minutę. W pierwszym akcie aktorzy wołali aaa!, w drugim heee!, w trzecim ssss! w czwartym dziecko kwili uaa! uaa!, a w piątym jeden aktor milczy, bo wisi, a inni się dziwią: ooo! Dyrekcja teatru zapomniała jednak o tem, iż ludzie południa odznaczają się krewkim temperamentem. To też skutki były dla teatru opłakane, bo publiczność nie tylko pobila aktorów i reżyserów lecz również i lokal cały zdemolowała. Biedni męczennicy idei bezsensu, ci futuryści!

Burus w Azji Mniejszej było kolonią babilońską ok. r. 2400 przed N. Chr. Właśnie odkopano tam rozległe ruiny i mnóstwo dokumentów prastarej kultury w formie pisma na wypalanych cegielkach. Osobliwością miasta była emancypacja i równouprawnienie kobiet. Na czele miasta stali książę i prefekt dla ludności męskiej, oraz księżna i żeński prefekt — dla żeńskiej. Kultura handlowa była tak postępową, że znano już wypłaty czekowe. Obecnie znajduje się tam wioska Koisa Nyek.

Inwalidzi po wojnie światowej, jak oblicza międzynarodowe Biuro Pracy, dosięgają liczby 6 milionów, nie wliczając w to Rosji, Turcji i Grecji. Najwięcej ma ich Francja bo 1 1/2 miliona, Niemcy 1,4 mil., Anglja 1,17, Włochy 570 tys., Polska 320 tys. (?), Stany Zjednoczone 246 tys. i t. d.

Liczba włosów na głowie. Są ludzie, którzy mają bardzo mało do roboty. Jeden z nich, będący też lekarzem angielskim, liczył włosy na głowach różnych osób i stwierdził, że człowiek ma około 1000 włosów na powierzchni 1 cala kw., czyli około 120,000 na całej głowie. Jednakże

blondyni mają do 140,000 włosów, natomiast bruneci 108,000, szatyni 100,000, wreszcie rudzi 90,000, bo ich włosy są najgrubsze.

Napad orłów na samolot. Trzy orły napadły na lotnika norweskiego Omdala, który przelatywał nad niedostępnymi górami. Płótno okrywające ster samolotu zostało uszkodzone silnymi dziobami i pazurami ptaków i lotnik był zmuszony zrejterować przed nimi.

Olbrzymi meteor. W południowej Ameryce obserwowano niedawno meteor wielkości księżyca a świecały silniej niż księżyc.

Ochrona ptactwa. W Londynie ograniczono pewne działki parków zachowując w nich roślinność w stanie pierwotnym, aby zachęcić ptaki do zagnieżdżania się tam. Rzeczywiście od tej pory parki londyńskie obfitują w skrzydlatych mieszkańców, z których wielu jeszcze w nich nie widywano.

St. E. Rembek.

EKSPEDYCJA KARNA.



Wiadomość o tem, iż Maniek Pelczyński poszedł gdzieś z zastępem, uderzyła Głowackiego jak grom. Nie mógł się on pogodzić z tem, że na zbliżającą się niedzielę nie szykuje się żadna wycieczka i właśnie wybrał się do Pelczyńskiego, żeby z nim co obmyśleć, gdy tu pani Pelczyńska powiedziała mu, że syn jej już gdzieś wyruszył. Nie była widocznie z tego bardzo zadowolona.

— Znowu będzie latał po jakichś wertepach, a potem przyjdzie obdarty, zziębnięty, zakurzony! Poco to ta cała wycieczka.

— Rzeczywiście, poco? — przyznał z zapalem Głowacki.

To przyznanie racji, zamiast zadowolnić, oburzyło tylko panią Pelczyńską.

— Faryzeusz! — zawołała. — Teraz tak mówi, a potem gotów jeszcze polecieć za Marjanem! Znam was wszystkich na wylot!

Jednak pani Pelczyńska miała słuszną rację tylko po części. W rzeczy samej Głowacki natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nagłej wycieczce przyjaciela postanowił podążyć za nim. Nie wyobrażał sobie poprostu, żeby mogło być inaczej. Natomiast

niesłusznie dopatrywała się pani Pelczyńska obłudy w jego powiedzeniu. Rzeczywiście nie mógł on zrozumieć, jak Maniek mógł gdzie wyruszyć, nie wspomniawszy o tem nikomu.

— On to sobie za bardzo sielankowo wyobraża — myślał oburzony po wyjściu od państwa Pelczyńskich. Chciałby tak sobie widocznie bezpiecznie powlóczyć się po świecie nie napastowany przez nikogo! Niedoczekanie jego!

Natychmiast poszedł do innego swego przyjaciela Świdarskiego, który był zastępowym w tej samej drużynie, w której Głowacki pełnił obowiązki sekretarza. Zastał go przy oknie nad algebrą. Widocznie jednak rozpoczęte zadanie nie pochłaniało go całkowicie, gdyż właśnie w momencie ukazania się Głowackiego wydmuchiwał z żelaznej rurki od gazu groch przez otwarty lufcik.

— Co ty robisz? — zapytał go Głowacki.

— Algebrę — lakonicznie odparł zapytany, wskazując na rozłożony przed nim bruljon.

— Ale z tą rurką?

— A! Widzisz, wypróbuję cierpliwość ludzką. Już dwadzieścia siedem

razy (tu wskazał kreski w bruljonie) trafiłem grochem w to okno naprzeciwko i za każdym razem ukazuje się w nim żyd. Ciekawość — długo on tak może?

Tu nabił rurkę ponownie i dmuchnął w nią z siłą. Rozległ się trzask grochu o szybę i jednocześnie w oknie ukazała się twarz jakiegoś izraelity, który z nateżeniem studjował wzrokiem górne sfery kamienicy.

— Wyjaśnij mi teraz, kiedyś taki filozof, to zjawisko psychiczne. Dlaczego ten żyd zawsze patrzy w górę po każdym uderzeniu grochu? Czy on myśli, że to jakie objawienie? — zapytał Świdorski.

Ale Głowacki miał głowę czem innym zajęta.

— Toś ty jest harcerz? Zastępowy? — strofował przyjaciela.

— Jestem harcerzem i cóż z tego? Przecież nikomu głowy nie rozbiłem, ani nawet szyby.

— No mniejsza z tem — są ważniejsze sprawy.

Świdorski momentalnie odłożył rurkę i usiadł, patrząc na Głowackiego pytająco. Ten utrzymał jeszcze przez pewien czas milczenie, aby tem większe wrażenie wywołać.



— Maniek poszedł na wycieczkę — rzekł wreszcie dobitnie.

D. c. n.

Z HARCERSTWA.

Z Drohiczna nad Bugiem donoszą nam, iż tamtejsza młodzież nie organizuje się i nie pracuje nad sobą. Istnieje tylko 1 męska i 1 żeńska drużyny harcerskie, które jednak też szwankują, czego jednym z powodów jest młodociany wiek drużynowych. Zastęp harcerek istniał już w r. 1916, ale krótko, a obecne drużyny powstały w r. 1920. Obecnie w drużynie męskiej (im. T. Kościuszki) działa niezłe introligatornia, natomiast współdzielnia harcerska, licząca 23 członków chłopców i dziewcząt, prosperuje słabo. Jest Komisja Próby II stopnia, ale niema kandydatów, którychby mogła cperować.

Opatów liczy 4 drużyny męskie i 3 żeńskie. Drużyny męskie pracują więcej intensywnie; Komenda Hufca organizuje własną orkiestrę; żeńskie natomiast istnieją tylko na papierze, jedna coś tam „grzebie“.

Budapeszt. Przy pomocy rządu i społeczeństwa powstał skautowy Klub Żeglarski, który posiada już jedną wielką łódź i z górą 60 łódek 8-wiosłowych. Każda drużyna ma swą osadę i opiekuje się jedną łódką. W lecie na jednej z wysepki Dunaju urządzone był dwumiesięczny obóz Klubu.

W Warszawie jest też 60 drużyn; czy choć jedna z nich ma swą łódź na Wiśle?

Skautki zagranicą. W Brazylii na wielkim przeglądzie rozdawano świadectwa przynależności do organizacji tym drużynom, które istnieją conajmniej pół roku i posiadają conajmniej po 200 sprawności. Ciekawe by było pytanie, czy skautki brazylijskie są tak bardzo usprawnione, czy też może ich sprawności są bardzo... łatwe.

W Danji istnieje związek „niebieskich“ (dlaczego niebieskich?) skautek, który urządza pono świetne kursy instruktorskie i któremu jakiś dobroczyńca ofiarował ładny majątek w Szlezwigu.

„Ambasador“ ZHP w Stanach Zjednoczonych (dh. Marjan Kawerski, b. czł. 3 Warsz. Dr. im. Ks. J. Poniatowskiego) donosi, że w obozie

skautek amerykańskich, który miał
możność obejrzeć, panuje „porządek,
czystość, wygodę i życie — nadzwyczajne”. Obóz podobno liczy około
100 dziewcząt i około 200 namiotów,
czyli, że zapewne każda mieszkanka
ma nie tylko osobną sypialnię lecz mo-
że i salonik.

WOLNA TRYBUNA POEZJI.

Na usilne żądanie czytelników otwieramy pod powyższym tytułem nowy dział, w którym umieszczać będziemy utwory młodego pióra.
Redakcja.

Ciężkie z sianem fury.

Sonet księżycowy.

Kiedy się księżyc schował poza chmu-
ry,
Drobnym truchcikiem wciąż skakały
kury,
A by w tym tańcu dać im piękne
wtóry
Wdzięcznie płasły koguty i szczury.

Panienska piękna z noseczkiem do gó-
ry
Szła, kędy leżał piesek zwany „Bury“
A na to patrzył jak zwykle ponury
Bożek z Olimpu rodem, pan Merkury.

Uczony pewien patrząc poprzez rury
Zobaczył naraz wielkie w niebie dziu-
ry,

Zaś by ze świata nie zostały wióry,

Z rozpaczki wypił truciźnianej lury.
Z czego zaś takie są myśli kontury:
Kto spadł z wieżycy, niech wlezie na
mury.

Artysta od bzdury.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 3.

1) Po głównym torze idzie pociąg towarowy, za nim podąża pociąg osobowy, który na stacji powinien wyprzedzić towarówkę.

Aby tego dokonać zawiadowca stacji przepuścił cały pociąg towarowy poza początek ślepej bocznic, następnie, zmieniając kierunek zwrotnicy, pociąg towarowy cofnął na bocznicę

ce i zostawił na niej 40 wagonów, zaś pozostałe 10 wagonów posunął w kierunku początkowego ruchu. Teraz pociąg pasażerski przechodzi poza początek bocznicy i do ostatniego wagonu przyczepia się 40 wagonów pociągu towarowego. Pociąg osobowy wyciągnawszy te 40 wagonów z bocznicy cofa się cały za jej początek, poczem oddzielają pociąg osobowy od towarowego. W tym samym czasie pozostałe 10 wagonów towarowego pociągu cofa się na bocznicę, wobec czego pociąg osobowy ma drogę wolną.

U w a g a: Powyższa łamigłówka może mieć kilka podobnych rozwiązań.

2) Pół setki czyli 50 podzielone przez pół czyli $\frac{1}{2}$ da nam 100.

3) Podziel napisaną cyframi liczbę 1888 kreską poziomą (—) na dwie równe części, a otrzymasz z każdej części żądany tysiąc $\left(\frac{1000}{1000}\right)$.

Prawidłowe rozwiązania wszystkich 3 łamigłówek nadesłali: A. Kamiński z Ciechocinka, P. Malanowski z Sierpca, Harcerz z Ostrowca; Wł. Górzynski z Płocka; J. Sobiepan z Kozienc; Stanisław Kowalczewski i „Idjota“ z Warszawy.

Prócz tego nadesłali prawidłowe rozwiązania pierwszej łamigłówki: A. Rapacki z Warszawy, A. Zarzycki z Łukowa, B. Cwilang z Piotrkowa; pierwszej i drugiej łamigłówek: J. Ciszewski z Pruszkowa; pierwszej i trzeciej: E. Ciechoński z Kalisza, K. Kuzbala z Włodzimierza, T. Laskowski z Kalisza, Antoni Gajk z Łodzi.

ŁAMIGŁÓWKA.

Testament Araba.

Pewien Arab miał 17 wielbłądów. Skoro poczuł, że śmierć się zbliża, sporządził testament, który po jego śmierci otworzyli synowie, a był on następujący: najstarszemu synowi zapisał Arab $\frac{1}{2}$ swoich wielbłądów, drugiemu $\frac{1}{3}$, a najmłodszemu $\frac{1}{9}$. Synowie nie umieli podzielić wielbłądów według woli ojca. Zwrócili się przeto do pewnego muezzina, który dał im radę. Jaka była rada?

SPROSTOWANIE.

W Nr. 5 „Ogniska“ na stronie 6, pod fotografią z „Akademji Psa“ mylnie wydrukowano numer drużyny: urządziła ten wieczór nie XV a XIV Warszawska Żeńska Drużyna.

PODZIĘKOWANIE.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego składa niniejszem serdeczne podziękowanie likwidującemu się Komitetowi Obrony Kraju w Starachowicach za ofiarowane na cele Harcerstwa 49.060 mkp.

Przewodniczący ZHP.

(—) Józef Haller
generał broni.

(—) Janusz Rudnicki
w z. sekretarz generalny

Wystawa książeczek zastępów. Komenda Męskiej Chorągwi Warszawskiej urządza wystawę książeczek zastępów w okresie świąt Wielkanocy. Wszystkie hufce zbiorą książeczki i dostarczą je do lokalu Komendy (Chmielna 26) do dnia 10 kwietnia b. roku.

Kino za darmo! Niezwykle ciekawe obrazy wyświetla nowo otworzony kinoteatr „Bomba“: Warszawa, Długa 50, pokój 415. Wejście tylko dla harcerzy, opłata 20 mk. od osoby. Kino czynne w dnie powszednie od godz. 18, w dnie świąteczne—od 15:ej do 20:ej.

Melonik prawie nowy zostawiłem w pociągu kurjerskim, który szedł z Poznania do Warszawy dn. 23.III b. r. Łaskawy znalazca zechce zwrócić zgubę pod adresem: Warszawa, Al. Ujazd. 37 m. 12 Tad. Mar.

Warunki prenumeraty „Ogniska“: Kwartalnie Mkp. 600.—, miesięcznie Mkp. 200.—. Numer pojedynczy Mkp. 110.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska“ w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Zw. Harc. Polsk. w osobie Jana Grabowskiego.

Redaktor: Jan Grabowski.

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.

Ważne dla harcerek! Urządzam konkurs na dobrze skrojony mundur harcerki. Wiadomości i zapytania kierować pod W. P., Warszawa, Chmielna 18 m. 20.

„DRUŻYNA“

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

dwutygodnik

Adama Chętnika i Stefana Kotańca.

„DRUŻYNA“

jest pismem niezależnym od żadnej partii politycznej i wychodzi pod hasłem: Bóg, Ojczyzna, Cnota, Nauka, Praca;

szerzy umiłowanie Ojczyzny;

podaje wskazówki dla samouków, winna się więc znaleźć w ręku każdego, kto nie chce być ciemnym;

jest najtańszem pismem dla młodzieży!

Prenumerata na kwartał wynosi 200 mk.

Redakcja „DRUŻYNY, przy C. T. R. — Warszawa, ul. Kopernika № 30, 1-piętro.

Żądajcie numerów okazowych!

OD REDAKCJI.

Wiszniewskiemu w m.: Artykułów „Krótki przegląd literatury skautowej w języku rosyjskim“, „Krótki zarys historii rozwoju organizacji skautowej w Rosji“ i „Skąd wziąć pieniądze?“ — drukować nie będziemy.

„Idjocie“ w m.: Z łamigłówni algebraicznej może skorzystamy. „Aritmografu“ nie umieścimy — temat jest zbyt łatwy a sama łamigłównia niezrozumiała. Co mają oznaczać cyfry? Redakcja przyjmuje listy i artykuły tylko podpisane nazwiskiem autora, gwarantując tajemnicę pseudonimu.

Stachowi Syrenie z Ostrowa. Zapytanie jest utrzymane w niegrzecznym tonie, a na takie redakcja nie odpowiada.

Za miłe życzenia, zamieszczone w № 3 pisma „Ku Świtom“, przesyłamy temu pismu serdeczne podziękowanie.